Rok II. Lwów, z środy 2. września 1908. Nr. 489.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Żyjemy nad stan. Jest to fakt, który się nie da zaprzeczyć, a który da się najłatwiej skonstatować teraz, gdy cała masa mieszkańców miast wraca na 1. września w domowe progi. Mieszkańcy wsi, a mamy tu na myśli właścicieli ziemskich, rezerwują sobie wyjazd na później t. j. na jesień, kiedy można spieniężyć ziemiopłody i zebrać gotówkę, celem reprezentacyi polskości za granicą.

Co do pierwszych, to znaczy co do mieszkańców miast, to można im poczęści darować te słabostkę wyjazdową. Jadą oni w porze wakacyjnej albo do krajowych miejsc kąpielowych, dla kuracyi na prawdę, albo do rozmaitych wiejskich miejscowości dla wytchnienia swych dzieci po całorocznej pracy szkolnej. Że tak jest, możemy to śmiało powiedzieć, bośmy pilnie studyowali tegoroczne listy zdrojowe galicyjskich miejsc kąpielowych. Bardzo mało znajdowaliśmy w nich nazwisk polskich z dopiskiem „właściciel dóbr".

Wynikałoby z tego, że albo nasi ziemianie i ich rodziny cieszą się najdoskonalszem zdrowiem, albo też bawiąc w krajowych zdrojowiskach, za skromni są, ażeby się przyznawać, że należą do klasy ziemiańskiej.

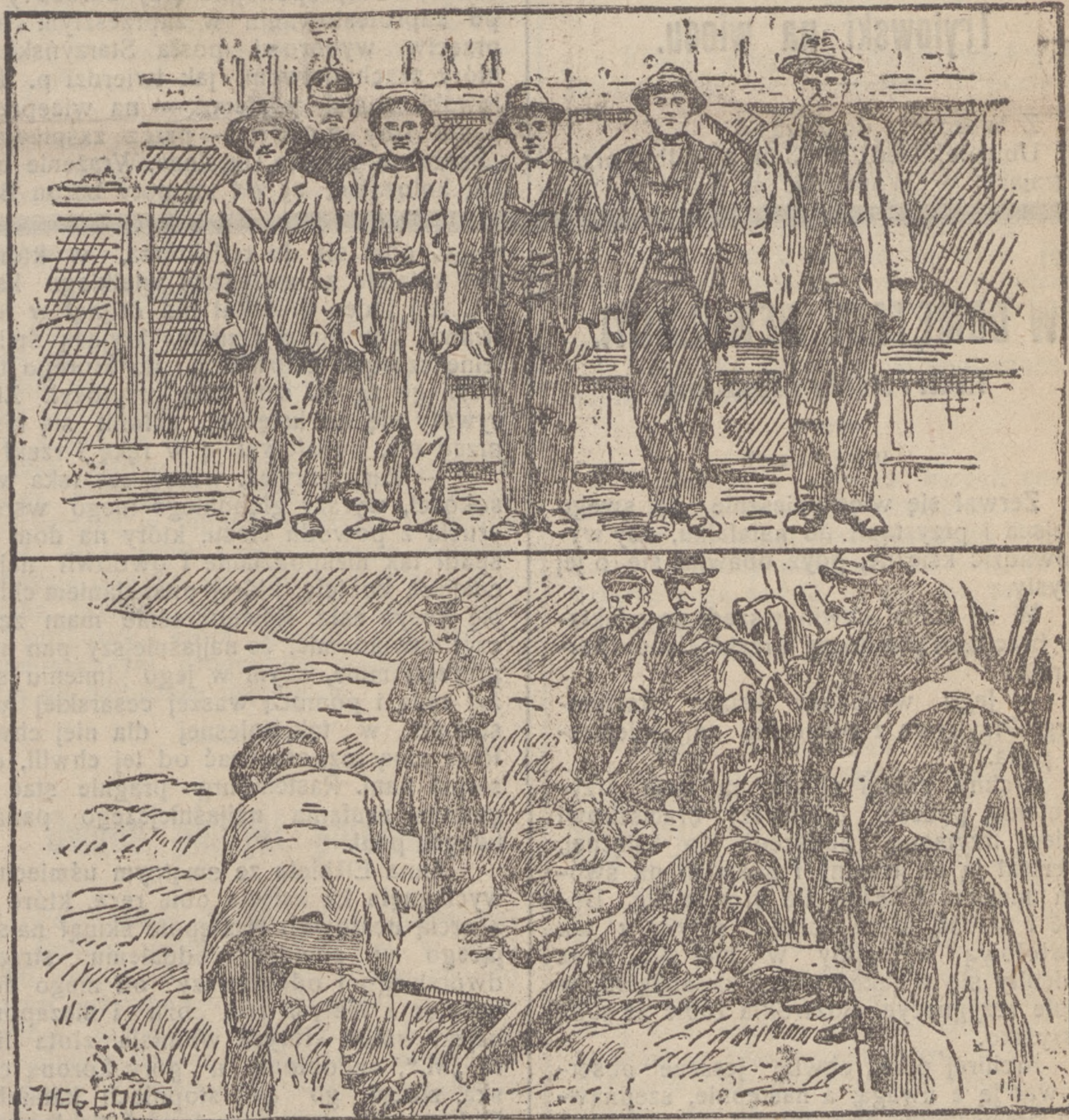
Ani jedno, ani drugie nie jest prawdą. Bez kwestyi, że w warunkach klimatycznych, w jakich żyje szlachta na wsi mieszkająca, można być o wiele zdrowszym, niż w mieście, szlachta nie jest wreszcie tak skromną ażeby się do swego stanu nie przyznawała. Owszem ziemianie nasi w czasie między początkiem jesieni, a karnawałem wyjeżdżają, i to nawet bardzo gęsto, ale niestety za granicę i to z pieniądzmi. Gdyby bowiem tak nie było, prasa nasza nie miałaby potrzeby do nawoływania, ażeby bojkotować Niemców. Bez kwestyi, że jest rzeczą bardzo zbawienną nie dawać Niemcom zarabiać na Polakach, ale nam się zdaje, że to ostatecznie wszystko jedno, czy grosz z Polski wywieziony przejdzie w ręce niemieckie, czy szwajcarskie, włoskie, albo francuskie. Tak czy owak nie wróci on więcej do kraju, a jeżeli nawet wróci, to w formie jakiegoś zagranicznego towaru, który znowu drugie za siebie wyciągnie od nas pieniądze.

Gdyby taka podróż dla przyjemności ograniczyła się w wydatkach jedynie do życia w pośrednich hotelach lub pensyonach, to jeszcze byłoby pół biedy. Ale za granicą żyje się na wielką stopę, a hotelowi kelnerzy doskonale znają wystawne nasze życie i mają dla tych panów specyalną nazwę *„der galizischen Grafen"*.

Prócz tego z takiej podróży przywozi się ze sobą z zagranicy mnóstwo przedmiotów, któreby po równej cenie, a może i lepiej można kupić na miejscu. I nawet nikt nie pomyśli, jaką dotkliwą szkodę urządza się tem postępowaniem przemysłowi i handlowi w kraju.

W ten sposób idą corocznie z kraju naszego krocie, nie mówiąc już wcale o tem, jak taki przykład dawany przez górę, oddziaływa na mieszczaństwo i na niższe klasy, z czego następnie wypływa ogólne życie nad stan i niemożność wydarcia się z fatalnego położenia finansowego. W do-

Bestyalski mord.



datku musimy sobie przecież raz powiedzieć, że nas wogóle nie stać na to, na co stać zamożne społeczeństwo zachodnie, któremu my tak bardzo skutecznie do wzrostu tej zamożności dopomagamy. Dzieje się to wszystko, co prawda, pod hasłem wzrastającej kultury. Znaczyłoby to niby tyle, żeśmy przed laty trzydziestu nie byli zupełnie kulturnym narodem...

Tymczasem to nieprawda; myśmy byli tylko oszczędniejsi, ale nie niekulturalni. Co jedno jest prawda, żeśmy naszego przemysłu i handlu nie potrafili dźwignąć wtenczas, kiedy była potemu pora, a tymczasem Zachód zalał nas zupełnie przemysłem swoim i nie pozwolił się rozwinąć naszemu.

Nie ma co ukrywać, że my obecnie jesteśmy prawie już bankruci, jeżeli mamy zamiar dźwignąć się materyalnie, to musimy uderzyć się w piersi i powiedzieć sobie całkiem szczerze, że u nas musi na całej linii nastąpić cofanie się z naszych wielkopańskich nowyczek i zachcianek.

Był czas, że Węgry, kiedy chciały się dźwignąć z pod przewagi austryackiej, dały sobie hasło, że nie dadzą znienawidzonemu Niemcowi ani centa zarobić. Słowa dotrzymali i tem, bardziej niż polityką, zmusili Austryę do uznania ich samodzielności. Na czele tego ruchu stanęła szlachta węgierska i prawdopodobnie dlatego nie ma między Madyarami takiego antagonizmu, jak u nas, między szlachcicem a chłopem. Nasi panowie powinni także dać hasło do zwalczania zbytku i zaniechania wywożenia pieniędzy pod jakąbądź formą za granicę, a dopiero wtenczas będzie mogło stać się aktualnem hasło bojkotu obcego przemysłu, na rzecz swojskiego.

Trylowski na wiecu.

Z Worochty donoszą:

Ubiegłej niedzieli 23. b. m. odbył przebywający w Worochcie na świeżem powietrzu, poseł Trylowski wiec, którego przebieg rzucił ciekawe światło na sprawy ruskie i stosunek p. posła do tutejszej ludności. Pokazało się bowiem, że p. Trylowski wcale tu wielkiego miru u ludu nie posiada.

Z mowy jego widać było, że powstrzymywał się od wycieczek przeciw Polakom. Co wpłynęło na tę ostatnią okoliczność nie wiadomo: czy może obecność nielicznych gości-letników z Worochty na wiecu, czy może nowa era z powodu przygotowań do t. z. ugody polsko-ruskiej. Dość, że ostrych ataków przeciw polskiej ludności nie było tyle co dawniej.

Inny całkiem ton przebijał się z mowy posła Łahodyńskiego, który pierwszy przemawiał po otwarciu wiecu. Ten przedstawił się jako nie tęgi mowca — mówił dużo o krzywdach ruskich — o Kahańcu — Czernichowie — o tem, że wrogom naszym przecież dużo sadła za skórę zalaliśmy i wyrzekł te słowa: „mówią, że my chcemy zgody z Polakami — a nam ona nawet nie w głowie, gdyż my pragniemy tylko równych praw z nimi“. Przemawiał wogóle krótko i dodał, że czego nie wypowiedział, to uzupełni poseł Trylowski.

Poseł Trylowski w czarnem wizytowem ubraniu i białej kamizelce, na której spięta była ogromna czerwona przepaska tak długa, że końce jej wystawały z pod angleza, przywitany okrzykami „sławno“ zaczął swą długą, bo dwugodzinną mowę od przedstawienia obecnej sytuacyi parlamentarnej. Ostatnia kampania parl., w której posłowie ruscy mieli zawsze poparcie klubu socyalno-demokr., syonistów, (których przedstawia Hucułom jakby jakąś potęgę) i jednego „duże fajnoho i zacnoho druha, posła Brejtera“.

W ubiegłym roku zachowywali się posłowie ruscy spokojnie (czy bardzo?) bo po zaprotestowaniu w zaprzeszłym roku przeciw wyborowi posła Starzyńskiego, który szachrajstwem, jak twierdzi p. Trylowski, został posłem — na wiceprezydenta Izby posłów — przez zaśpiewanie „Szcze ne wmerła Ukraina“. Wrażenie było tak kolosalne, że od tej pory baron Beck zrozumiał, że z Rusinami rząd się liczyć musi. Ale cóż z tego, kiedy nieboszczyk Potocki udaremniał wszelkie dobre zamiary tegoż, bo gdy baron Beck pisał do Potockiego, by przestał rządzić samowładnie jak król w Galicyi, to Potocki na jego listy nic nie odpowiadał nawet, bo on miał order „złotego runa“ taką — jak wyraził się poseł Trylowski — „złotą skórkę owczą“ jak arcyksiążęta mają; baron Beck zaś widocznie obawiał się jego, lub może „Koła polskiego“, bo nic mu za to nie zrobił.

Ale jeżeli rząd nie dotrzyma swych przyrzeczeń danych Rusinom, to ci ostatni chwycą się w jesiennej sesyi parlamentarnej obstrukcyi. Dodatnie rezultaty pracy klubu ruskiego (?!) są: uchwalenie przez parlament ustawy o odszkodowaniu dla rodzin rezerwistów i projekt dwuletniej służby wojskowej. Najlepiejby było zdaniem p. posła, znieść służbę wojskową, a za to naukę w szkołach średnich tak urządzić, by uczono tam „egzecyrki„ i wtedy już w szkole mogliby być niektórzy starsi uczniowie kapralami, a opuszczaliby ją kadetami! Wówczas wystarczałoby powołać ich potem na dwa tygodnie celem gruntownego obznajomienia ze sztuką wojskową. W tym kierunku spełnia bardzo pomocną rolę „Sicz“, bo ci, którzy należą do niej mają potem wielkie ułatwienie przy nauce „egzecyrki“ w wojsku. Do „Siczy“ powinni wszyscy należeć mężczyźni i kobiety; te ostatnie niech nie dają jeść mężom, jak długo ci nie wpiszą się do „Siczy“.

Nieliczne audytoryum hucułów — nie było ich bowiem więcej jak 100 — było bardzo niecierpliwe.

Na koniec zwrócił uwagę Hucułom, że ucisk (!) polski trochę złagodniał; dowodem tego jest choćby nieobecność komisarza i żandarmów na wiecu. Wogóle — jak twierdził — w ostatnich czasach trochę Rusinom pofolgowano, z czego powinni wszyscy skorzystać i tem gorliwiej popierać ruskie instytucye, a przedewszystkiem „Sicze“.

---

59)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Zerwał się więc spiesznie ze swego miejsca i przystąpił do katafalku, aby wyprowadzić księżnę, gdyż obawiał się o jej zmysły.

W tej samej chwili wszedł do refektarza braciszek klasztorny i rzekł cicho do archireja:

— Jego wysokość książę Rastemburg. Przybywa z polecenia najjaśniejszego pana.

Archirej skinął głową na znak przyzwolenia, poczem oddawszy braciszkowi świecę trzymaną, podszedł do księżnej, oderwał ją od trumny i posadził na swojem miejscu. Księżna nie broniła się. Boleść i żałość, które przed chwilą z tak żywiołową wybuchły w niej siłą, teraz zmieniły się w jakąś cichą, zapamiętałą w sobie rezygnacyę. Pozwoliła robić ze sobą wszystko.

Archirej przez chwilę jeszcze obserwował ją z uwagą, a następnie, szepnąwszy braciszkowi, aby uważał na nią, sam wyszedł do poczekalni na spotkanie księcia.

Rastemburg ubrany był w paradny uniform, używany tylko podczas wielkich uroczystości dworskich, wyszywany bogato złotem i obwieszony na piersiach gwiazdami i orderami. Po krótkiej rozmowie z archirejem, książę, poprzedzany przez niego, udał się do reflektarza, w którym stał katafalk ze zwłokami wielkiego księcia. Ani jeden muszkuł nie drgnął w jego twarzy, gdy ujrzał trumnę, kryjącą śmiertelne szczątki człowieka, do którego tragicznego zgonu sam rękę przyłożył. Zbliżywszy się do księżnej skłonił się nisko przed nią, pocałował ją w rękę i rzekł:

— Racz przyjąć, wasza cesarska wysokości, wyrazy głębokiego mego współczucia z powodu ciosu, który na dom jej spadł tak niespodzianie i owdowił najzacniejszą kobietę, której posiadaniem chlubi się Rosya cała. Równocześnie mam zaszczyt zawiadomić, że najjaśniejszy pan nasz przysłał mnie, abym w jego imieniu służył radą i pomocą waszej cesarskiej wysokości w tak bolesnej dla niej chwili. Racz mną rozporządzać od tej chwili, dostojna pani. Rastemburg pragnie stać się godnym zaufania najjaśniejszego pana i twego, pani.

Anna Elżbieta ze smętnym uśmiechem wyciągnęła ku księciu obie ręce, które on z czcią ucałował. Następnie skinął na stojącego w pewnym oddaleniu strzelca dworskiego i odebrawszy od niego duży wieniec z białych róż, bzu i niezapominajek, wśród których widniała złota litera „M.“, ozdobiona u góry koroną carską, złożył go na stopniach katafalku. Dokonawszy tego, przeżegnał się i z głową na piersiach pochyloną stał tak przez chwilę przed katafalkiem. Modlił się za duszę człowieka, z którym w wiecznej żył wojnie, nie jednak dla jakiejś prywaty, ale dlatego, że uważał go za jednego z wrogów wolności Rosyi. Dzisiaj ten człowiek już nie żył i on, Rastemburg, był właśnie jednym z tych, którzy wydali na niego wyrok śmierci. Lecz nie wyrzucał sobie tego nawet teraz, wobec zwłok wielkiego księcia. To, co się stało, musiało się stać. Nie zbrodniarzem on był, nie katem, ale bojownikiem o wolność Rosyi, obrońcą jej swobód i sędzią dla jej sprawców. Ale wykonawszy w tym kierunku swoją powinność, Rastemburg nie zapomniał o innej. Sprawiedliwości stało się zadość, wielki książę Sergiusz zginął i stał już teraz na sądzie boskim. W takich chwilach nie myśli się o urazach, zapomina się o nienawiści. I Rastemburg, stojąc teraz wobec zwłok Sergiusza, nie myślał o tem, co było, nie widział już przed sobą jednego z katów i oprawców Rosyi, ale człowieka nieszczęśliwego, człowieka, który wiele wprawdzie zgrzeszył, lecz też i ciężko za grzechy i winy swoje odpokutował. Więc szczerą była jego modlitwa, którą zaniósł teraz do tronu Przedwiecznego o zmiłowanie nad duszą wielkiego księcia, szczerą i zgłębi serca dobytą.

Anna Elżbieta, wzrokiem szklącym się od łez, patrzyła na niego w milczeniu, a gdy Rastemburg, po skończonej modlitwie zbliżył się do niej, rzekła głosem wzruszonym:

— Dziękuję wam, książę. Jacy wy dobrzy i zacni! Wiem, że z biednym mężem moim, nie łączyła was za życia sympatya, wiem, że on was nie lubił, wiem, że różniliście się w poglądach i usposobieniach, ale mam to głębokie przekonanie, że mimo wszystko byliście książę, zawsze nam życzliwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakoniec zaprodukował p. Trylowski nową ułożoną dla „Siczy“ piosenkę.

Pomimo wezwania, żaden z Hucułów nie chciał zabierać głosu w dyskusyi, tylko jeden z przebranych już po miejsku Rusinów prosił p. Trylowskiego, by posłowie wglądnęli w to, by licytacye gruntów włościańskich nie zdarzały się tak często.

Pokazuje się z tego wiecu że hajdamacy znowu chcą coś u nas wycygauić — bo udają łagodnych.

Miejmy sie na baczności przed wilkami, kiedy jagnięcia skórę przyoblekają.

U nas i na świecie.

Upośledzenia Polaków na Śląsku.

Nawiązując do rozpoczynającego się roku szkolnego *Dziennik cieszyński* omawia upośledzenie Polaków na Śląsku pod względem szkół. Jest to istotnie stan przerażający.

W Cieszynie, gdzie ludność polska stanowi większość mieszkańców, nie utrzymuje ani gmina, ani kraj ani jednej szkoły ludowej lub wydziałowej, skutkiem czego „Macierz szkolna“ za pieniądze składkowe utrzymywać musi prywatną szkołę polską ludową.

W Ostrawskiem: w Polskiej Ostrawie, Małych Kończycach, Radwanicach, Hermanicach, Muglinowie, Michałkowicach, Gruszowie, Pietwałdzie, Dziećmorowicach itd. itd. także nie ma szkół polskich. W tych wszystkich wielkich gminach na każde 913 Czechów przypada jedna wyżej zorganizowana szkoła czeska, a na 17.435 Polaków (według spisu ludności z r. 1900) przypada tylko jedna niedostateczna szkółka 4-klasowa, umieszczona w trupiarni w Michałkowicach. Na dziewięć więc wielkich fabrycznych gmin z większością polską istnieje jedna jedyna szkoła w Michałkowicach, podczas gdy Czesi w tychże gminach przy swej mniejszości posiadają dziś 27 wyżej zorganizowanych szkół, a w tem seminaryum nauczycielskie, a od 1. września br. mieć będą trzydzieści szkół czeskich.

Wspólny budżet wojskowy na rok 1909.

Na wspólnej naradzie ministrów przy udziale prezydentów obu rządów: Becka i Wekerlego, ustanowiono preliminarz budżetu wspólnego na rok 1909, jaki ma być przedstawiony delegacyom. Budżet wojskowy wyższy jest od zeszłorocznego w następujących pozycyach: 1) na podwyższenie gaż oficerów 9 milionów, 2) na poprawienie żywności żołnierzy i na podwyższenie żołdu $3^1/_2$ miliona, 3) osobno na podwyższenie gaż oficerów na ostatni kwartał bieżącego roku 3 miliony, 4) na poprawienie żywności żołnierzy w ostatnim kwartale bieżącego roku $^1/_2$ miliona. 5) na cele w pozycyach 2) i 4) oznaczone suma 7 milionów na rok 1910.

Sprawa biskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

W sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej zamieszcza *Schlesische Volks Ztg.* obszerny artykuł, w którym zbija najpierw pogłoski o rzekomych kandydatach na tę stolicę, a następnie oburza się na rząd, że na przedłożoną przez kapitułę listę kandydatów dotychczas żadnej odpowiedzi nie udzielił. Zaznaczając, że po przejściu ustawy o wywłaszczeniu i stowarzyszeniach, rząd żadnego nie ma powodu do zwlekania z obsadzeniem arcybiskupstwa, wzywa go do jak najwcześniejszego załatwienia tej sprawy.

Pokojowa mowa cesarza Wilhelma.

W Strassburgu podczas bankietu wygłosił cesarza Wilhelm następujący toast: „Cieszę się, że mogę wam wypowiedzieć moje najgłębsze przekonanie, iż pokój europejski nie jest zagrożony; opiera się on na tak silnych podstawach, że nie mógłby tak łatwo być obalony, ani za pomocą podjudzań i oszczerstw, ani przez zawiść jednostek. Silną rękojmią pokoju jest w pierwszej linii sumienie książąt i mężów stanu w Europie, którzy są wobec Boga odpowiedzialni za życie i pomyśność poddanych ich rządom ludów. Powtóre jest życzeniem i wolą samych narodów, aby wśród pokojowego rozwoju korzystać i z wielkich zdobyczy rozwijającej się kultury i próbować swoich sił w pokojowem współzawodnictwie. Wreszcie zabezpieczony jest pokój także przez naszą siłę na morzu i na lądzie, przez naród niemiecki, stojący pod bronią. Niemcy dumne z ogromnej bitności swego wojska i miłości honoru są zdecydowane tak pielęgnować i rozwijać uczucia swoich poddanych, jak tego wymagają własne interesy, nie czyniąc przytem nikomu ani przykrości, ani przysługi“.

W Persyi.

Z Tebrisu donoszą, że rewolucyoniści perscy zgromadzili się w mieście i wydali do szacha ultimatum, pozostawiając mu 5-dniowy termin do odpowiedzi. Ultimatum owo stawia następujące żądania: Utworzenie ministerstwa z łona opozycyi; usunięce wszystkich reakcyonistów z Teheranu, amnestyi i natychmiastowe zwołanie parlamentu.

Nowemu gubernatorowi w Tebris przesłano również ultimatum, wzywające go do ustąpienia do dni pięciu i do opuszczenia miasta. Także w Teheranie położenie staje się coraz bardziej niepewne i krytyczne.

Finanse Japonii.

Na onegdajszej radzie ministrów ustalono finansowy program rządu; w programie tym zniżono wydatki o 20 milionów szterlingów. Z sumy tej przypada 30 prc. zniżki na budżet wojska i 10 prc. na budżet marynarki. Prezydent ministrów margr. Katzura oświadczył, że wystawę powszechną w Japonii musiano odroczyć do r. 1913, gdyż przygotowania dotychczasowe okazały się niewystarczające. Potrzeba będzie również zaciągnąć na ten cel pożyczkę, którą trudno pogodzić z ekonomicznym programem rządu, ułożonym na najbliższe pięciolecie.

Owoce polityki polskiej.

Pod takiem tytułem pisze *Germania*: Podług statystyki szkolnej z roku 1906, znane są dokładne dane co do języka używanego w Prusach przez uczniów szkolnych w rodzinach. Szczególne zainteresowanie wzbudzają wyniki osiągnięte w dzielnicach polskich, ponieważ można się z nich przekonać, czy niemczyzna na kresach wschodnich postępuje, lub też cofa się. Kwestyę tę rozstrzyga zupełnie kilka liczb. We wszystkich pruskich szkołach ludowych mówiono:

w roku	po polsku	w tem tylko po polsku	po polsku i niemiecku
1891	11,62 %	10,06 %	1,56 %
1896	12,23 „	10,57 „	1,67 „
1901	12,58 „	10,52 „	2,07 „
1906	13,21 „	10,90 „	2,31 „

A więc nie cofa się język polski pośród uczniów szkół ludowych. Nawet pomnożenie się dzieci mówiących po polsku i niemiecku nie można uważać za korzyść dla niemczyzny. Należy przypuszczać, że między temi dziećmi są takie, których ojciec albo matka posługują się językiem polskim jako ojczystym. Większość zaś bezsprzecznie stanowią dzieci, które z rodzicami przeniosły się ze stron czysto polskich w strony czysto niemieckie. W obwodzie rejencyjnym arnsberskim (Westfalia) mówiło na 100 uczniów:

w roku	tylko po polsku	po polsku i niemiecku
1891	0,09 %	0,83 %
1896	0,29 „	1,56 „
1901	0,89 „	3,08 „
1906	1,64 „	4,21 „

Znamiennym jest szybki wzrost liczb w czasie od roku 1896 do 1901. Ma to związek z wielkiem zapotrzebowaniem sił roboczych w odnośnym obwodzie rejencyjnym. Z liczb powyższych przekonujemy się nadto, że najwięcej wzrosła ilość uczniów szkół ludowych mówiących po polsku w ostatniem pięcioleciu, od roku 1901 do 1996.

Z ruchu wyborczego.

Kiedy wszystkie partye we Lwowie jednomyślnie się połączyły i postawiły wspólnego kandydata dra Roszkowskiego, kilkanaście jakichś przedmiejskich wielkości, po największej części murarzy, chcą rozbić solidarność i stawiają na kandydata, swoją wielkość przedmiejską.

Skandal to jeżeli nie zła wola. Przypuszczać się chce na chwilę, że ludzie ci w porozumieniu z Hankiewiczem, chcą rozbić głosy mieszczaństwa.

Nazwiska tych panów społeczeństwo sobie zapamięta.

*

Hankiewicza popiera bardzo energicznie Breiter w swoim *Monitorze*.

Już ten jeden fakt wystarcza, by wyborcy lwowscy wiedzieli, co o tej kandydaturze mają sądzić. I sąd ten wypowiedzą zdaniem:

Precz z Hankiewiczem!

*

Jeszcze w sobotnim numerze *Głos* wzywał do rozbicia zgromadzenia wyborczego w „Jedności“. Podał on dokładny adres tego zgromadzenia, i nawet prorokował, co na niem powie prof.Roszkowski.

Solidarni towarzysze poszli istotnie w niedzielę na zgromadzenie, i odpowiednio do polecenia Hankiewicza w *Głosie* wydanego, robili awanturę. Cała perfidya Hankiewicza ujawnia się jednakże najbardziej dziś, kiedy z powodu tych awantur, twierdzi w *Głosie* dzisiejszym, że zgromadzenie w „Jedności“ zrobiło klapę. A my pytamy, czy te psy czerwone mają nas te-

roryzować, odbierać nam nasze prawa? Czy mają prawo nam odbierać wolność głosu?

Oni co wiecznie w pysku tę wolność mają. Czy na taki teror nie znajdzie się rada?

Zatrucie chlebem.

Bardzo często się zdarza, że z powodu zjedzenia świeżo upieczonego chleba, w którym była bardzo znaczna ilość sporyszu, ulegają ludzie wśród strasznych mąk otruciu. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że żaden ze środków spożywczych, przez niesumiennych producentów i handlarzy nie bywa tak łatwo zanieczyszczony i fałszowany jak mąka, kasza i przetwory t. j. pieczywo.

Już rząd widział się zmuszonym wydać rozporządzenie z dnia 26. września 1907 dotyczące obrotu krupkami perłowemi, które zabrania trzymania na sprzedaż i sprzedawania w obrocie wewnętrznym krupek perłowych, siarkowanych, lub w inny sposób sztucznie blichowanych, lub zmieszanych ze składnikami mineralnymi. Rozporządzenie to nabiera mocy obowiązującej od dnia 1. lipca 1908. Z bardzo wielu pasożytów roślinnych i zwierzęcych, jak również z fałszowań mąki i zboża wspominamy o sporyszu, który powstaje w latach mokrych na kłosach żyta. Sporysz jestto przetrwalnik grzybu. Pasożyt grzyb sporyszu zakaża młody kwiat żyta i w miejscu zalążni się rozwija. Sporysz ma postać laseczek o trzech tępych krawędziach do 2 cm. długich zewnątrz czarnofioletowej wewnątrz białej barwy. Grzybek ten należy ze zboża starannie usuwać, gdyż zmielony razem z nim na mąkę po dłuższem używaniu z niej chleb wywołuje u ludzi ciężką chorobę zwaną rojnicą. Sporysz w bardzo niewielkich ilościach nawet przy 1 procent zawartości w mące powoduje zaburzenia w zdrowiu. Zaburzenia chroniczne cechują się tem, że palce u nóg cierpną, a zarazem tworzyć się może gangrena palców. Inny rodzaj zaburzeń objawia się zaburzeniami nerwowemi, cierpnięciem nóg i rąk, biegunką, wymiotami i kurczami.

Sporysz w mące można wykryć metodą Vogla. Czy jednak u nas w mieście organa nadzorcze robią próby w tym kierunku jest to zagadką, a jednak dbałość o zdrowie mieszkańców miasta, powinna być większą i ponieważ nauka podała nam dokładne metody badania, powinna więc mieć ona zastosowanie.

Przywóz mięsa z Serbii.

Rozporządzenie tyczące serbskiego traktatu handlowego stara się, o ile możności ominąć niebezpieczeństwo zawlecenia zarazy.. Produkta np. zwierzęce, czy odpadki mogą ze Serbii być do Austryi tylko wtedy zawożone, jeżeli dostają na granicy świadectwo od austryackiego lekarza, że pochodzą od zdrowego bydła, że w Serbii, a w szczególności w miejscu załadowania nie panuje żadna zaraza zwierzęca.

Świeże mięso wołowe i wieprzowe tylko z takich zwierząt wolno wywozić do Austryi, które zostały w osobnych szlachtuzach stojących pod dozorem austro-węgierskich lekarzy zarżnięte.

Mięso to musi być posyłane w wozach przez organa weterenaryjne plombowane, całymi wagonami tylko do jednej miejscowości.

Ponadto ilość mięsa do końca roku 1908 — jest ściśle ograniczoną.

Wieprze mogą być transportowane tylko bez słoniny — woły, w każdy żądany przez konsumentów sposób.

Ciekawiśmy, jakie to rozporządzenie wywrze skutek na cenę mięsa!

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Posłaniec Nr. 6666", operetka w 3 aktach Ziehrera.

We środę „Nitouche", operetka w 4 aktach Hervy'ego.

W czwartek „Czar walca", operetka w 3 aktach Straussa.

Z teatru. Od piątku 4. września rozpoczynają się przedstawienia dramatu. Na pierwsze daną będzie najlepsza komedya znanej spółki autorskiej Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności" z p. Nowackim w tytułowej roli. Pozostałe role odegrają pnie: Czaplińska, Gostyńska, Otrembowa i Zielińska oraz pp. Berski, Jaworski, Feldman, Szobert i inni. Reżyseruje p. Nowacki. We środę wznowioną zostanie pełna humoru, świetna komedya G. Mosera „Spirytyści". Pierwszą premierą główną sezonu będzie „Złota czaszka", 5 obrazów dramatu Juliusza Słowackiego; z p. Chmielińskim w tytułowej roli. Pozostałe role odegrają pnie: Gostyńska i Zielińska oraz pp.: Fiszer, Hierowski, Szobert, Wostrowski, Wysocki, Żelazowski i inni. Reżyseruje p. Wostrowski. Znakomite to dzieło zostanie wystawione jako jedno z cyklu sztuk Słowackiego. Do składu dramatu przybyli dwaj młodzi utalentowani artyści p. Hubert Brzozowski i Jerzy Rygier, syn znanego artysty i b. dyrektora teatru poznańskiego. Oprócz tego pertraktuje dyrekcya z jednym z wybitniejszych artystów.

Międzynarodowy zjazd inżynierów wiertniczych. Wczoraj rano o g. 10 zebrali się znowu inżynierowie wiertnictwa w sali Tow. Politechnicznego na drugi dzień obrad. Przyjęto naprzód sprawozdanie Związku inżynierów za rok ubiegły, a potem sprawozdanie kasowe. W następnym roku tj. r. 1909 postanowiono zebrać się w Halle, mieście w Niemczech nad Salą. Na prezesa przyszłego zjazdu obrano p. Leppa, a wiceprezesami prof. Syroczyńskiego i Zähringera. Następnie zamianowano członkami honorowymi pp. inż. Wolskiego Wacława ze Lwowa i inż. Constantina Mimmamestyana z Bukaresztu. Po krótkiej pauzie odczytano szereg fachowych referatów i o g. 3. zjazd zakończono przemową prof. Syroczyńskiego.

Ostrożnie ze staremi książkami. Szkarlatyna i inne zakaźne choroby grasują we Lwowie w sposób dotychczas niebywały i groźny. Stare książki, są doskonałymi rozsadnikami epidemii. Śmiertelność z powodu szkarlatyny, zwłaszcza między młodzieżą zwiększa się we Lwowie strasznie, magistrat więc wobec wyjątkowej sytuacyi powinien zakazać handlu staremi książkami na czas trwania niebezpieczeństwa, bo inaczej jest obawa, że choroba pochłonie po wakacyach setki ofiar. Ponieważ energia magistratu lwowskiego jest zbyt znana, byśmy w nią wierzyli, apelujemy równocześnie do rodziców, by nie kupowali u antykwarzy książek i dziatwę na straszne skutki tej choroby nie narażali.

Hodowla świń w śródmieściu. Magistrat dba o rozwój handlu we Lwowie. W domu przy ulicy Źródlanej nr. 28 pozwala właścicielowi hodować przeszło 30 sztuk świń. Zapewne wie o tem magistrat, że podniesie przez to zdrowotność we Lwowie! A jeżeli nie — to pozwala na to magistrat dlatego, że świniohodowca hołduje zasadzie „jak się da to się zrobi". Inaczej nie umiemy sobie wytłómaczyć dlaczego znosi magistrat, tę sanitarną zbrodnię, pomimo skarg sąsiadów.

Poświęcenie domu rekolekcyjnego odbyło się przedwczoraj rano o g. 10 przy ul. 29. listopada. Przy tej uroczystości byli obecni wszyscy dygnitarze kościoła. Poświęcenia dokonał sam ks. arcyb. Bilczewski. Po skończonej ceremonii urządzili OO. Jezuici śniadanie, na którem serdecznie gości i uczestników ceremonii podejmowali.

Żołnierze hulają. Na powracającego przedwczoraj do domu w nocy p. Henryka Błaszczyszyna zecera, napadł jakiś pijany żołnierz i poranił go bagnetem. P. Błaszczyszyn otrzymał 3 rany w bok, które mu stacya ratunkowa opatrzyła.

Przy pracy. Mikołajowi Kaliczakowi, terminatorowi we fabryce papieru „Leopolia" przy ul. Żółkiewskiej zdarzył się wczoraj rano przykry wypadek. Oto gdy krajał papier, wymknął mu się nóż z ręki, tak nieszczęśliwie, że mu obciął dwa palce od lewej ręki. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— **Za fałszywą dwudziestohalerzówkę** przyaresztowano w Przemyślu Mikołaja Panilaka w chwili, gdy na targu kupował dla siebie wiktuały. Podrobioną monetę otrzymał w jednym z tamtejszych szynków.

— **500 koron przez towarzysza Daszyńskiego.** *Naprzód* zbiera stale na „fundusz prasowy *Naprzodu*". Jest to rubryka sama przez się bardzo ciekawa. Ale ciekawsza jeszcze jest notatka w *Naprzodzie* z dnia 30 b. m. Oto między innemi datkami jest wykazana taka duża kwota, jak 500 koron złożona anonimowo. Możeby p. Ignacy wyjaśnił, kto dał, a co ważniejsze — za co?

— **Śmierć przez otrucie.** Cyran recte Cycak Helena, żona robotnika z Przemyśla, której mąż wyjechał do Ameryki w celu zarobkowania, zażyła onegdaj t. j. dnia 27. b. m. dozę rozczynu z „czarnych róż", który tak silny miał skutek, iż ta drugiego dnia w szpitalu zmarła.

— **Cudowny upadek dziecka.** W budynku kolejowym w Złoczowie na II piętrze pozostawiła p. K. żona konduktora, pięcioletniego swego syna i zeszła na peron. Chłopiec był z tego bardzo niezadowolony, że matka pozostawiła go w mieszkaniu. Gdy więc matka bawiła na peronie, otworzył okno i z drugiego piętra wyskoczył na dół. Można sobie wyobrazić przerażenie matki, gdy dowiedziała się o tem. Podbiegła więc prędko na miejsce wypadku i spostrzegła, że synek idzie naprzeciw niej z zakrwawioną twarzą. Skonstatowawszy, że chłopcu nic się poważniejszego nie stało, prócz tego, że rozbił sobie nos, zaprowadziła go do mieszkania i obmyła

mu twarz. W godzinę później mały urwisz grał z rówieśnikami na ulicy w „kiczkę“.

§ **Prezydyum m. Paryża w Pradze.** Dnia 2. września przybędzie Pragi całe zydyum Rady municypalnej miasta Paryża.

§ **Pokutnik.** Jak dzienniki warszawskie donoszą, co rok z Warszawy na Jasną Górę, przychodzi człowiek, około lat 60, ubrany w koszulę do kolan z grubego worka i takież spodnie, przepasany grubym sznurem z supłami. Na głowie ma kaptur z tegoż materyału. W ręku nosi rożaniec i chorągiewkę, także z worka, na której z jednej strony wyszyto czarnym materyałem: „Pokuty!“ na drugiej: „Jezus“. Boso odbywa pielgrzymkę na Jasną Górę, niosąc na plecach worek z piaskiem. Podczas odpustu stoi przed wejściem do klasztoru od rana do nocy, odmawiając rożaniec. Czasem pokutnik spotyka się z naigrawaniem ze strony gawiedzi, na które jest obojętny. Z rozmowy, którą niechętnie prowadzi, wnosić można, że jest to inteligentny, a zarazem wykształcony człowiek. Dla pątników, pokutnik jest przedmiotem wielkiej ciekawości.

§ **Niebezpieczna kość.** W Marienbadzie miał król Edward 22. bm. być w teatrze. Jak zwykle zebrały się przed teatrem tłumy. Komisarz policyi z dwoma żołnierzami utrzymywali porządek. W tym zobaczył komisarz jakiegoś człowieka — trzymającego w ukryciu pakiet. Komisarzowi wydawała się ta sprawa podejrzaną, zaaresztował więc anarchistę. Na policyi starał go się sprytnie wybadać. Ale anarchista był człekiem sprytnym. Na szczęście komisarz policyi nie w ciemię bity — przycisnął anarchistę do muru i odkrył, że w pakiecie była zawinięta — *corpus delicti* — kość ze szynki.

§ **Rzekome nieporządki w kasie dworskiej.** Jedno z pism wieczornych wiedeńskich doniosło, że w zarządzie dworskim okazał się brak siedmiu milionów koron, że z tego powodu stanowisko pierwszego radcy dworu w urzędzie ochmistrzowskim barona Wetschla ma być zachwiane. Z kancelaryi dworskiej zapewniają, że wiadomość ta jest nieprawdziwą — z palca wyssaną.

§ **Policmajster przed sądem.** Pisma warszawskie donoszą: We czwartek departament karny warszawskiej Izby sądowej rozpatrywał sprawę b. policmajstra Pabianic, Jonina, oskarżonego o to, że podczas przeprowadzenia rewizyi w Pabianicach, bez powodu zabił niejakiego Narcyza Gryzla, więzionego przez policyę, a podczas rewizyi pomagającego wyszukiwać współwinnych zamachów. Jonin tłomaczył się, że kazał Gryzla zastrzelić, gdyż ten próbował uciekać. Tymczasem oględziny lekarskie na zwłokach Gryzla stwierdziły rany z przodu, a nadto świadkowie podczas rozprawy zeznali, że Gryzel nie uciekał i że Jonin strzelił do niego pierwszy bez powodu.

Izba sądowa uznała Jonina winnym zabójstwa z premedytacya i skazała go na pozbawienie praw stanu i na 12 lat ciężkich robót. Współoskarżony strażnik Kościuszko skazany został na 8 lat ciężkich robót, a drugi współoskarzony strażnik Kuc, został uwolniony.

() **Ohydne morderstwo.** W Nev Jersey w Ameryce, znaleziono w kufrze zwłoki starego człowieka. Mord został dawno wykonany, bo zwłoki znajdywały się w okropnym rozkładzie. Pokazało się, że starca zamordował syn własny. Potwór schował trupa do kufra, żeby uniemożliwić natychmiastowe odkrycie.

() **Wielki run** trwa już od dwóch dni w banku w Friedrichsbergu pod Berlinem. Lotem błyskawicy rozniosła się skutkiem plotkowania pewnej nauczycielowej wieść po Friedrichsbergu. Lichtenbergu i całym wschodzie Berlina, że bank friedrichsberski jest niewypłacalny. Ludzie, którzy w nim mieli swoje depozyta, przypuścili prawdziwy szturm do niego i na gwałt żądali zwrotu swoich złożonych w nim oszczędności. W ciągu dnia onegdajszego wycofano z banku przeszło 1 milion marek, wczoraj jeszcze ćwierć miliona. Bank gładko wszystko regulował, mając silne oparcie o Bank Drezdeński. Sam prezydent policyi przybył do banku i uspokajał zaniepokojonych depozytaryuszy. Dyrektor banku, znany p. Plenz, zapewnia, że od 32 lat, jak bank w Friedrichsbergu wogóle istnieje, nie powodziło mu się tak dobrze, jak właśnie w tym roku.

Oto siła plotki!

Zgromadzenie przedwyborcze. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie szerszego komitetu wyborczego okręgu I. miasta Lwowa, w celu popierania kandydatury dr. Roszkowskiego, w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ulicy Franciszkańskiej. Przewodniczył r. p. Getritz. W szeregu mów wygłoszonych na zgromadzeniu uchwalono popierać usilnie kandydaturę dr. Roszkowskiego i użyć wszelkich uczciwych środków, aby zwalczyć kandydata socyalistycznego, niebezpiecznego polskiemu społeczeństwu.

Na następnem zgromadzeniu w tym samym lokalu w środę dn. 2. września wygłosi swoje credo kandydat dr. Roszkowski, na który wszystkich wyborców I. okręgu zaprasza.

Przypadkiem czy z rozmysłu? Wczoraj popołudniu, siekiera wypadła z rąk Zygmunta Kriegera, robotnika zajętego przy rozbijaniu pak na pl. Gołuchowskich, uderzyła trzynastoletniego Wilhelma Schapirę w głowę, raniąc go na szczęście nie bardzo ciężko. Rzecz się tak miała: Właściciel firmy Hamper & Schilling przy pl. Gołuchowskich l. 1, wyładowywał towar w 20 pakach koło sklepu w ten sposób, że zastawił nim cały chodnik, tamując komunikacyę. Na uwagi kaprala pol. Kazelaka, odpowiadał stale: „Ja to od dwudziestu lat robię, to mi to wolno“. Na pakach stał Zygmunt Krieger i rozbijał je siekierą.

Kapral zanotował sobie nazwisko firmy i oddalił się nieco, gdy usłyszał krzyk, a potem zobaczył małego chłopca z okrwawioną głową. To siekiera wymknęła się z rąk Kriegera i uderzyła Schapirę, raniąc go w czoło. Rannego opatrzyła stacya ratunkowa.

Ze świata.

(.) **Sardynki japońskie.** W blizkiej przyszłości do Europy zaczną napływać transporty sardynek japońskich. W Japonii utworzyło się kilka Tow. akcyjnych, które już sprowadziły z Francyi południowej dużą partyę oliwy do zalewania sardynek. Przedsiębiorstwo to powstało wskutek zmniejszenia się połowu sardynek na wybrzeżach Francyi. Japończycy zapewniają, że ich konserwy nie będą gorsze od francuskich i w dodatku znacznie tańsze.

(·) **Domy udziałowe.** Z inicyatywy inżyniera p. Maksimowa, w Kijowie zorganizowało się Towarzystwo budowy domów udziałowych. Mieszkania w domach tych mogą być nabywane za gotówkę lub na warunkach kilkunastoletniej spłaty. Pierwszy dom udziałowy wzniesiony będzie przy ul. Strzeleckiej, następnie przy ulicy Puszkińskiej. Mieszkańcy Kijowa, dotkliwie odczuwający drożyznę mieszkań, interesują się niezwykle ideą podobnej kooperatywy. Sądzą tu, iż projekt p. Maksimowa ma wszelkie widoki powodzenia.

(.) **Chorągiew wdowieństwa.** Gdy w Europie istnieje zwyczajowy czas żałoby po śmierci męża, w kolonii francuskiej Kongo owdowiałe kobiety wywieszają obok swego domu chorągiew na wysokiej żerdzi. Dopóki płótno, z którego zrobiona jest chorągiew, trzyma się w całości, wdowa nie może wyjść za mąż, dopiero gdy burza zerwie chorągiew, albo gdy ją zniszczą wpływy atmosfery, mężczyźni mogą starać się o rękę wdowy. Nie było wypadku, ażeby wdowa sztucznie usiłowała przyczynić się do zniszczenia chorągwi. Straszne kary spadłyby na nią. Bywają wypadki, że burza zerwie chorągiew zaraz w pierwszą noc po pogrzebie; wtedy wdowa może już rozporządzać swoją przyszłością, niekiedy zaś chorągiew niszczy się dopiero po kilku latach, krępując wolność wdowy rozporządzenia swoją osobę.

(·) **„Quo vadis“? jako opera.** Po kilku dramatycznych przeróbkach „Quo vadis?“ przyszła także kolej na opracowanie muzyczne tej powieści. Pisma francuskie donoszą, że znany librecista francuski. Henri Cain, napisał już libretto do opery „Quo vadis?“, opartej na powieści Sienkiewicza, a opracowywanej obecnie muzycznie przez Jana Nougisa. Nowa opera ma ukazać się po raz pierwszy w zbliżającym się sezonie na scenie Raula Gunzbourga w Monte Carlo.

(.) **Lwy i słonie w gub. kijowskiej.** Pisma rosyjskie donoszą, co następuje: Dokonywane obecnie w Kijowie badania archeologiczne w obrębie cerkwi Diesiatinej, dają bardzo cenne wykopaliska. Dokonywane zaś od 1863 do r. 1905 przez p. Chwojkę badania geologiczne Kijowa dostarczyły również ogromnie cennych zabytków z epoki minionej, sięgających zamierzchłych czasów wstecz. Wykopaliska te dowodzą, że w kraju naddnieprzańskim był klimat nadzwyczaj ciepły, że rosły wówczas w tym kraju cytryny, palmy, a ze zwierząt znajdowały się słonie, lwy, nosorożce, hyeny itd. Wogóle badania Kijowa dają uczonym dużo cennego materyału naukowego.

(.) **Słońce podpalaczem.** Ciekawe spostrzeżenie opisuje w *Umschau* dr. M. Neisser, profesorów w instytucie terapii doświadczalnej w Frankfurcie. Pewnego dnia upalnego o g. 5 po poł., wchodząc do laboratoryum, zauważył, że z dębowego stołu laboratoryjnego unosi się gęsty dym i przekonał się, że miejsce dymiące jest silnie rozpalone. Zrazu przypuszczał, że powstało to skutkiem zapałki, niebawem jednak spostrzegł, iż o jakie ośm centymetrów od dymiącego punktu stała litrowa retorta, pełna wody a wystawiona na działanie spońca spełniała rolę soczewki i to tak silnie, że twarde drzewo dębowe zaczęło się dymić. Kilka doświadczeń następnych potwierdziło słuszność tego przypuszczenia. Przy tem okno było zamknięte, a miejsce na którem retorta stała, o trzy do 4 metrów od okna oddalone. Gdyby się to stało, pisze słusznie prof. Neisser, w niedzielę popołudniu i powstał by zjad pożar, kto pomyślałby o retorcie? Z pewnością przypuszczanoby, że ktoś nieostrożnie obchodził się z ogniem. Takie

samo zdarzenie zaszło już przed laty kilku w laboratoryum tegoż profesora wówczas spalił się skutkiem działania słońca arkusz bibuły, na którym stała retorta. W laborytoryach, gdzie jest tyle materyałów łatwo zapalnych, należy zatem pamiętać o słońcu-podpalaczu.

(·) **Student-truciciel.** D. 11. października br. petersburski sąd okręgowy rozważy sprawę studenta uniwersytetu petersburskiego Karola Woldemara Turkisa, oskarżonego o otrucie zegarmistrza Mikołaja Salomonowa i usiłowanie otrucia jeszcze 5 osób. Dwa lata temu operował w Petersburgu niejaki Saraban-Bek w roli pośrednika, dostarczającego zajęcia ludziom, poszukującym pracy i mogącym złożyć opowiednią kaucyę. Jednym z jego klientów był również Turkis, który mu złożył kaucyę w kwocie 1.200 rb. Saraban-Bek wkrótce zniknął, a wraz z nim pieniądze jego klientów. Turkis okazał się w położeniu bez wyjścia, ponieważ 1.200 rb., ukradzione mu przez Saraban-Beka, były pożyczone od kilku znajomych i tamci zaczęli się dopominać o zwrot długu. Wówczas Turkis wynajął pokój na Ligówce w mieszkaniu zegarmistrza Mikołaja Salomonowa, o którym mówiono, że ma pieniądze. Pewnego wieczoru Turkis wyprawił ucztę, na którą zaprosił gospodarza mieszkania i jego służących. Turkis, jak się wyjaśniło, nasypał do wina trucizny, wskutek czego gospodarz umarł, pięciu zaś jego podwładnych ciężko zachorowało. Turkis miał 2 wspólników, którym udało się uciec. Turkis ukradł szkatułkę, która się okazała pudełkiem muzycznem. Obrony Turkisa podjął się adw. przys. Gurjew.

(·) **Duszenie skazańców.** Jak donoszą z Barcelony, onegdaj uduszono tam, czyli, jak brzmi urzędowy wyraz „zgarbtowano" anarchistę Jana Rulla, który przez parę lat ostatnich rzucał bomby w tem mieście w rozmaitych okolicach jedynie dlatego, żeby szerzyć postrach. W Hiszpanii sądowa kara śmierci odbywa się za pomocą uduszenia. Mianowicie skazanego sadzają na zydlu, opatrzonym specyalnym przyrządem, złożonym z dwóch drążków, złączonych sznurem — i duszą go. Anarchista ten wstąpił do policyi jako agent. Tam zdolnościami i sprytem wysunął się rychło na jedno z pierwszych stanowisk wśród agentów policyjnych i korzystając z zaufania, jakie do niego żywiły władze wyższe, tak kierował zwykle śledztwem po zamachu przez siebie dokonanym, że jest po rzuconej gdzieś bombie, że policya więziła niewinnych ludzi, robiła rewizye u zupełnie spokojnych obywateli, a nie wpadała na domysł, że jej własny agent te bomby rzucał. Wreszcie pokłócił się Jan Rull ze swoimi wspólnikami anarchistami i jeden z nich wydał go policyi.

(·) **Książęta z domów panujących wynalazcami.** W społeczeństwie niemieckiem zdawna już, podobnie jak w Anglii, najwyższa arystokracya żywo zajmuje się sprawami handlu i przemysłu, a przedstawiciele wielkich, bogatych rodów nie wstydzą się brać czynnego udziału w przedsiębiorstwach przemysłowych, być udziałowcami banków, hut itd. Wystarczy przypomnieć imiona książąt i hrabiów jak Henckel-Donnersmarck, książąt Fuerstenbergów, Hohenlohe, hrabiów Ballestremów itd. I w dziedzinie wynalazków odznaczają się coraz częściej członkowie arystokracyi; jak skutecznie współzawodniczą z innymi, o tem świadczy choćby energia hrabiego Zeppelina.

Lecz szczególnie zajmującem, iż nawet członkowie domów panujących nie wahają się pomysłów z dziedziny techniki i przemysłu ogłaszać publiczności i ochraniać patentami.

I tak np. książą Henryk Pruski, brat cesarza niemieckiego wynalazł i opatentować kazał dwie praktyczne nowości z dziedziny automobilizmu; jedna z nich, ochroniona dwukrotnie patentem, dotyczy bardzo prozaicznej rzeczy: usuwania kurzu i błota z szyby szklanej na przodzie samochodów. Dalej arcyksiążę Leopold Salvator austryacki także opatentować kazał niedawno pewien drobny przyrząd praktyczny.

Książętom tym oczywiście nie chodzi o sławę wynalazców, bo dość o nich piszą z innych okoliczności — chodzi im widocznie o to, ażeby jak każdy zresztą obywatel państwa mieli zysk z owego pomysłu. I w tem właśnie tkwi doniosłość faktu, ważność przykładu dla niejednego magnata pośród innych społeczeństw, a szczególnie też naszego.

Bestyalski mord.

(Do ryciny).

W Hruszowie na Śląsku zabawiało się w jednej z tamtejszych karczem, towarzystwo złożone z pięciu młodych robotników i jednej kobiety. Flaszka z wódką krążyła bezustannie między nimi tak, że wkrótce robotnicy ci popili się i zaczęli wyprawiać straszne awantury. Nie mogąc dać sobie z nimi rady, szynkarz przy pomocy innych gości wyrzucił ich z lokalu szynkowego, kobieta zaś będąca w ich towarzystwie została w karczmie, gdyż bała się iść z nimi. To oburzyło podpitych, więc postanowili się zemścić. Skryli się za jednym ze sąsiednich domów i czekali na swoją ofiarę. Gdy ta po chwili wyszła z karczmy, schwycili ją i zaprowadziwszy w pole, dopuścili się na niej gwałtu, a następnie w straszny sposób ją zamordowali, ćwiartując ciało jej w kawałki i powrzucali je do głębokiego dołu napełnionego błotem.

Ta straszna zbrodnia wykryła się jednak na drugi dzień. Aresztowano wszystkich morderców; ci jednak tłumaczyli się, że nie popełnili tego strasznego czynu i nic nie pamiętają, gdyż byli piani.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. Cesarz trwale cieszy się najlepszem zdrowiem. Niewątpliwy jest udział cesarza w manewrach w zachodnich Węgrzech.

Przeniesienia i Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zezwolił na przeniesienie radcy sądu kra-

jowego wyższego w sądzie krajowym w Krakowie, Zdzisława Katyńskiego na jego prośbę, do sądu krajowego wyższego w sądzie krajowym w Krakowie, zamianował radcę Dr. Teofila Matusińskiego w sądzie obwodowym w N. Sączu, radcą sądu kraj. wyższego w Krakowie. radcę sądu krajowego Hieromina Błonarowicza radcą sądu kraj. wyższego w Krakowie, radcę sądu obwodowego w Tarnowie, dra Władysława Kruczkiewicza, radcą sądu krajowego, w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Wiedeń. Wiener Zt. ogłasza mianowanie profesora prawa kościelnego na uniwersytecie w Czerniowcach, dra Wallera Hoermanna, zwyczajnym profesorem tego samego przedmiotu na uniwersytecie w Insbruku.

Minister Ebenhoch ustępuje.

Wiedeń. Dowiadujemy się, że minister rolnictwa wystosował do prezydenta ministrów pismo, w którem powiada, że wprawdzie ze względów ogólno-państwowych współdziałał w aktywowaniu traktatu handlowego z Serbią, jednakże usposobienie kół agrarnych jest tego rodzaju, iż nie pozwala mu spodziewać się, aby mógł skutecznie popierać interesy agrarne, dlatego czuje się spowodowany zgłosić swą dymisyę.

Traktat z Serbią.

Wiedeń. Dolno austryaccy włościanie odbyli wczoraj masowe zgromadzenie, na którem powzięli rezolucyę z podziękowaniem ministrowi rolnictwa dr. Ebenhochowi za to, że mu się udało najdotkliwsze dla rolnictwa postanowienia traktatu z Serbią usunąć, jednakże protestującą przeciw wprowadzeniu tego traktatu z dniem 1. września.

Wiedeń. Niemieccy agraryusze pod przewodnictwem p. Damma, odbyli posiedzenie, którego przedmiotem obrad był serbski traktat handlowy. Wedle nadesłanego komunikatu, wynik obrad jest następujący:

„Na dzisiejszem posiedzeniu niemieckiej partyi agrarnej uznano jednogłośnie, że wyjątkowe korzyści jakie ma z traktatu z Serbią handel i przemysł, nie stoją w żadnym stosunku do szkody wyrządzonej rolnictwu. Zwłaszcza przeciw temu zaprotestowano, że traktat wszedł w życie w drodze aktu nadużycia pełnomocnictwa, udzielonego rządowi i przeciwnego obowiązującym ustawom. Jeżeli jako motyw podnosi się poważne względy państwowej natury, to należy odpowiedzieć, że dotychczasowe wyniki polityki na Bałkanach, nie są tego rodzaju, żeby budziły ufność do kierownictwa polityki zagranicznej. Niemieccy agraryusze przeto postanawiają użyć wszelkich sił, aby w sejmach, delegacyach wspólnych, a w końcu w Radzie państwa, przeszkodzić definitywnemu przyjęciu traktatu, wprowadzonego prowizorycznie w życie.

Minister Marchet na posłuchaniu.

Ischl. Minister dr. Marchet był wczoraj o godz. 1. na audyencyi u cesarza. Na specyalnej tej audyencyi, która trwała godzinę, minister referował sprawę swego działu. O g. 4½ min. odjechał do Weisshoffen.

Z powodu dostawy rur.

Wiedeń. Prages Tageblatt zamieścił pismo prezesa praskiego tow. wyrobów żelaznych Kestranka, zarzucające, że poseł Brdlik żądał udogodnień od niego dla fabryki śrub, która ma być utworzona pod jego kierownictwem i jakoby szef sekcyi ministerstwa handlu wywarł w tej sprawie wpływ.

Owóż dowiadujemy się, że to twierdzenie jest nieprawdziwe. W rzeczywistości rzecz się miała w sposób następujący: konsorcyum, zawiązane w celu utworzenia fabryki śrub w Budziejowicach, do którego należy poseł Brdlik, jako przemysłowiec, zwróciło się do ministerstwa handlu z zażaleniem przeciw kartelowi żelaznemu, który chce uniemożliwić powstanie fabryki przez zbyt uciążliwe warunki za pół fabrykat, potrzebny do wyrobu śrub. Wskutek tego w ciągu pertraktacyi z kartelem żelaznym na konferencyi, w której wziął udział centralny dyrektor Kestranek zażądano od niego odpowiedniego uwzględnienia nowej fabryki. O jakiemkolwiek udogodnieniu dla budującej się fabryki nie wspomniano ani słowem. Chodziło jedynie o to, czy kartel da budującej się fabryce materyał, potrzebny do wyrobu śrub na tych samych warunkach, na jakich go otrzymują inni odbiorcy.

Kongres katolików słowiańskich.

Praga. Wdalszym ciągu obrad kongresu słowiańskich i czeskich katolików, odbywających się na wyspie Zofii, wygłosili referaty poseł Wacław Myslivec, książe Ribat i Koneczny. Wieczorem zwiedzali uczestnicy wystawę, która była iluminowana.

Starcia Czechów z Niemcami.

Ostrawa. Odbyły się tu zakazane swego czasu z powodu ospy czeskie i niemieckie uroczystości w Hruszowie i mimo deszczu 700 Czechów i 1000 Niemców przybyło do Ostrawy na uroczystość. Dzięki zarządzonym środkom bezpieczeństwa spokój panował przez całe popołudnie. Wieczorem przyszło do starcia między obu stronami, które rozdzieliła skonsygnowana żandarmerya. Jeden robotnik lekko ranny.

Konferencya dyplomatyczna.

Norderney. Rumuński prezydent ministrów Sturdza przybył tu w odwiedziny do kanclerza Bülowa i odbył z nim dłuższą konferencyę.

Wybory w Turcyi.

Konstantynopol. Bułgarzy przy pomocy Młodoturków spodziewają się wybrać 8 deputowanych z Macedonii i wilajetu adryanopolskiego.

Pożary w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Policya stwierdziła, że od 25. do 28. bm. było 17 wypadków wybuchu pożaru, z tych 8 podłożonych. Jednego podejrzanego o podpalenie i jednego, przyłapanego na podkładaniu ognia, uwięziono. Sprawcy innych podpaleń nie wiadomi.

W Persyi.

Teheran. Onegdaj przybył Nazar es Sultaneh na polecenie szacha do Tebris i odbył przegląd wojsk. Podczas tej parady, gdy wojsko było jeszcze z bronią w ręku w szeregu, powstańcy pod wodzą chana Satara, jednego z przywódców stronnictwa parlamentarnego, rozpoczęli ostrzeliwanie wojska, przyczem 800 ludzi miało zginąć, lub też odnieść rany. Od tego czasu trwa bezustannie walka. Grozi brak środków żywności, wobec tego położenie jest bardzo groźne.

Pożyczka perska.

Teheran. Usiłowania około pożyczki perskiej w Rosyi, Francyi i Anglii spełzły na niczem już stanowczo. Szach bowiem nie przyjął warunku kontroli rosyjskiej, obawiając się, że niedostanie pieniędzy na rękę.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Marya Leszczyńska

wdowa po leśniczym

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 30. sierpnia 1908 r., w 49 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 1. września 1908 r., o godzinie 3-tej po południu z domu żałoby za rogatką Łyczakowską l. 217 na cmenarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone córki z rodziną — krewnych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, 31. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

†

Franciszek Golczewski

obywatel miasta Lwowa i majster kowalski

po długich a ciężkich cierpieniach, zasnęł w Panu dnia 30-go sierpnia 1908 roku, w 68 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 1. września 1908 roku, o godzinie 3-tej po południu z domu żałoby Kleparów l. 316 na cmentarz Łyczakowski, na który żona z rodziną zmarłego, krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 31. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Franio

najukochańszy syn

Karola i Anny Frydrychów

uczeń I. kl. szkoły im. św. Zofii

po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł w 8 wiośnie życia dnia 30. sierpnia b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 1. września 1908 roku, o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. Dwernickiego l. 15 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 31. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________

kwartał __________, *rok* __________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie __________ *kor.* __________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie	*Adres: Imię i nazwisko* ____________ ____________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.* (Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).	1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	"	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{13}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codzień; *„ od $^{15}/_{7}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI. Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA. Papier z fabryki Braci Piatkowskich.